

Od redakcji

Droscy Czytelnicy,

Zapraszam do lektury kolejnego numeru kwartalnika, w którym, zgodnie z zapowiedzią, prezentujemy głównie teksty poświęcone różnym spojrzeniom na dzieła Szekspira. W świetle odczytań „z własnego brzegu” wyraźnie widać, że szkolna kariera dramatów mistrza ze Stratfordu, a szczególnie *Makbeta*, sprzyja uprawianiu lektury metodą *pars pro toto*, gdyż poloniści, przyjmując określone tezy interpretacyjne, raz wolą widzieć w bohaterach ofiary, a innym razem uosobienie nikczemności. Dzieje się tak pewnie za sprawą geniuszu autora w kreowaniu *wewnętrznych pejzaży człowieczej osobowości*¹. Doskonale mrocznych i jednocześnie jaskrawych, oddających z równym natężeniem szaleństwo jednostek i szaleństwo świata, niekonsekwencję i ekstremalną logikę zagłady, która zasadza się na ambicji i mirażach.

Dzięki wypowiedziom Barbary Gronek (*„Makbet”, czyli refleksja o odwadze*), Wioletty Poturały (*Bóg, religia, metafizyka a Szekspir*) i Anny Kondrackiej-Zielińskiej (*Czy Szekspir był feministą? Atrakcyjność psychologiczna bohaterów Szekspira*), Wiesława Przybyły (*„Makbet” dla humanistów*), zyskujemy przekonanie, że czytać Szekspira znaczy tyle, co tkwić wśród możliwości, dochodząc na wiele sposobów, czy burze i nawałnice szaleją tu po to, żeby kumulować lawinę następstw i przejście „na drugą stronę”, czy też po to, żeby w objęciach żywiołu tragedia człowieka stała się obrazem mikrokosmosu w makrokosmosie.

Lektura zajmujących tekstów skłania do refleksji na temat przyczyn powstania literatury, kierując uwagę czytelnika ku pytaniom: czy rodzi się z podziwu wobec świata, czy ze zwątpienia i bólu, podsuwa to, o czym możemy myśleć, czy też o tym, o czym myśleć trzeba. W takim kontekście rozważał swego czasu powody, dla których ludzie filozofują, J. Tischner. Wydaje się, że myśl

¹ A. Żurowski, *Czytając Szekspira*, Łódź, Spółka Wydawniczo-Księgarska, 1996.

wielkiego humanisty, tak jak tytuł jego książki *Świat ludzkiej nadziei*, spaja intencje autorów poszukujących otwartych szuffad, nazwania i zrozumienia.

Blizsze celom pragmatycznym wydają się teksty Kornelii Rybickiej i Beaty Udzik (*(Nie)obecność myślenia przyczynowo-skutkowego w czytaniu ze zrozumieniem*) i Stanisława Bortnowskiego (*Jak uczyłbym języka polskiego w szkole średniej dziś?*) oraz Katarzyny Taborskiej (*Paradygmat pamięci kulturowej. Kanon. Tradycja. Kultura wysoka*). Blizsze, bo nawet jeśli są komentarzem do rzeczywistości, w której *sprawdzają się wiary i przekonania* lub rzeczowym rozwiązaniem problemu praktycznego, wyrastają z potrzeby nazwania i zrozumienia – rozumienia przez siebie i w celu nauczania tej umiejętności innych.

Realizm, z którym autorzy weryfikują życzeniowe aspiracje wobec szkoły i edukacji z doświadczeniem i wiedzą, daje powód do bardziej wnikliwego i krytycznego spojrzenia na rzeczywistość. Wielu dydaktyków ubolewa nad wynikiem matury, ale przerzucanie odpowiedzialności tylko na uczniów, którzy nie czytają lektur, dlatego myślą Stalina z carem (raport CKE) wydaje się niesprawiedliwe. Spośród owych „wielu” powinni się rekrutować adresaci tekstu K. Rybickiej i B. Udzik (autorki podały analizie jedno ze zdań z tego-rocznego testu czytelniczego) i wypowiedź, a raczej odpowiedź S. Bortnowskiego na pytanie o czynniki wpływające na efektywność uczenia-uczenia się. W szkole lekcja wciąż ma czterdzieści pięć minut, o czym, jak mawiał Szekspir, nie chce się przysnąć współczesnym filozofom (bez urazy).

Ewa Nowel